

bitniejsi przedstawiciele tego kierunku wyemigrowali do Niemiec, stykając się tutaj po pewnym czasie z hugonotami, których ten sam los spotkał we Francji. Wybitną rolę w ruchu antytrynitarskim tego etapu odegrał Wiszowaty, uczeń Ruara i Crella; również w tym okresie stwierdza autor żywe kontakty między polskimi a niemieckimi arianami.

Heinz Lemke („Lorenz Mitzlers Anfänge in Polen“, s. 268—277) opisuje na podstawie korespondencji z Gottschedem z Lipska pierwsze lata pobytu tak zaśluzonego później wydawcy polskich czasopism z okresu Oświecenia w Końskich u Małachowskiego; korespondencja ta rzuca pewne światło na trudności związane z uznaniem systemu heliocentrycznego Kopernika w Polsce, dotyczy też osobistych trudności Mitzlera z przyswojeniem sobie języka polskiego.

W czasy najnowsze przenosi nas Joachim Mai („Vom gemeinsamen Kampf deutscher und polnischer Sozialdemokraten gegen nationale und soziale Unterdrückung in Posen 1885—1886“, s. 637—646), omawiając częściowo na podstawie nowych materiałów archiwalnych (*Zentralarchiv Merseburg*) rozwój ruchu robotniczego w Poznańskim w przełomowych latach 1885/86.

Na uwagę badacza polskiego zasługują ponadto artykuły B. Brachmanna o stanowisku A. Bebla wobec rosyjskiego ruchu robotniczego w latach rewolucji 1905—1907 i G. Rosenfelda o stosunkach gospodarczych niemiecko-radzieckich przed traktatem z Rapallo. W stosunku do wagi zagadnienia ten ostatni artykuł nie daje dostatecznego obrazu i oparty jest na dość jednostronnym materiale źródłowym (tylko *Reichswirtschaftsministerium*); prawdopodobnie ze względów technicznych autor nie mógł uwzględnić pamiętników Gustava Hilgera, najpierw pełnomocnika do spraw repatriacji, a następnie radcy ambasady niemieckiej w Moskwie w latach 1918—1941; nie uwzględniono także publikacji radzieckich.

Księga pamiątkowa podaje kompletną bibliografię prac prof. Wintera za lata 1924—1955. Księga w pełni osiągnęła cel wytyczony w nagłówku i liczyć może na uważne przyjęcie przez historyków słowiańskich. Jest ona równocześnie pięknym pomnikiem pogłębiania przyjaźni niemiecko-słowiańskiej poprzez ujawnienie zupełnie nowych i niespodziewanych jej więzów w dalekiej i bliskiej przeszłości.

Gerard Labuda

PAUL ROHRBACH: Um des Teufels Handschrift. Zwei Menschenalter erlebte Weltgeschichte. Bei Hans Dulk in Hamburg 1953, 519 s.

W artykule, poświęconym P. Rohrbachowi jako ideologowi imperializmu niemieckiego<sup>1</sup>, wprowadziłem czytelników w błąd: Paul Rohrbach nie umarł „w latach 1950/51“, lecz dopiero późną jesienią 1956 roku, przeżywszy lat 87.

Jedną z jego ostatnich książek — których opublikował w życiu sto kilkanaście, nie licząc olbrzymiej produkcji publicystycznej w różnych czasopismach — jest autobiografia, którą chcę tutaj omówić.

O ile podtytuł — „Dzieje świata, przeżywane przez dwa pokolenia“ — nie budzi zastrzeżeń zarówno z uwagi na wiek sędziwego autora, jak i na jego niewątpliwy udział i zainteresowania wielką polityką światową, o tyle sam tytuł zaskakuje w pierwszej chwili. „O szatański rękopis“ czy raczej „Wokół szatańskiego rękopisu“ — na pierwszy rzut oka tytuł razi jedynie swoją nadmierną oryginalnością, lecz nic nie mówi. Autor nie szczędzi nam jednak wyjaśnień. Już na karcie tytułowej znajdujemy wypowiedź dyplomaty amerykańskiego, ambasadora George'a F. Kennana<sup>2</sup>:

<sup>1</sup> A. J. Kamiński, Paul Rohrbach — jeden z ideologów imperializmu niemieckiego. „Przegląd Zachodni“ 1953, nr 9/10 i odbitka.

<sup>2</sup> George F. Kennan, jeden z wybitniejszych współczesnych dyplomatów amerykańskich, przez pewien czas m. in. szef sztabu planowania politycznego w Departamencie Stanu oraz ambasador w Moskwie. Por. George F. Kennan, *Russia leaves the War*. Princeton University

„Zaiste, pokój wersalski nosił w sobie tragedie przyszłości wpisane tak, jak gdyby dokonała tego ręka szatana!“

Wypowiedź tę autor przytacza kilkakrotnie w tekście książki (s. 10, 240, 493, 494), w jednym wypadku przeinaczając cytate i przejawiając ją: „A Kennan nazywa traktat (sc. wersalski) napisanym ręką szatana!“ (s. 493, por. także s. 348). Przeinaczanie cytaty nie sprawiło nigdy Rohrbachowi większej trudności.

Tym samym zmienia się w naszych oczach symetria książki: głównym bohaterem rzekomej autobiografii Rohrbacha staje się nie on sam, lecz traktat wersalski i walka z nim. To zaś z kolei czyni książkę szczególnie interesującą dla polskiego czytelnika; o ile bowiem koleje życia jednego z wybitniejszych pisarzy politycznych imperializmu niemieckiego interesowałyby nas raczej miedzy, o tyle w przedstawionym ujęciu książka staje się poważną pozycją niemieckiego piśmiennictwa rewizjonistycznego.

Tok bowiem myśli w omawianej pracy przedstawia się następująco: Niemcy nie ponoszą odpowiedzialności za wybuch pierwszej wojny światowej; artykuł 231 traktatu wersalskiego, obarczający Rzeszę Niemiecką odpowiedzialnością za wywołanie wojny, sprzeczny jest z historią i krzywdzący; na tym artykule opierają się wszelkie dalsze postanowienia traktatu, m. inn. oddanie Polsce ziem bylego zaboru pruskiego<sup>3</sup>; krzywda, jakiej rzekomo doznał naród niemiecki w traktacie wersalskim, stała się powodem jego gwałtownego sprzeciwu, który doprowadził Hitlera do władzy<sup>4</sup>; ostatecznym następstwem traktatów pokoju z 1919 r. była druga wojna światowa ze wszystkimi jej dalszymi skutkami<sup>5</sup>.

Jednocześnie książka ma jeszcze drugi nurt: przypomina usilnie o dawnej świetności Rzeszy, przede wszystkim o utraconych posiadłościach kolonialnych, zawiera wielokrotnie się powtarzający postulat niemieckiej ekspansji w imię „przestrzeni życiowej“ czy podobnych haseł.

Mamy tu więc wszystkie elementy rewizjonizmu, zgodnie z definicją<sup>6</sup>: dążenie do zmiany istniejących i ustalonych<sup>7</sup> poglądów na odpowiedzialność Niemiec za pierwszą wojnę światową i za hitlerizm — oraz dążenie do zmiany istniejących i ustalonych granic Niemiec na ich korzyść, przy tym Rohrbach atakuje nie tylko granicę Odry-Nysy, ale również — zwracam uwagę wszystkich rewizjonistów poza najbardziej oficjalnymi przedstawicielami NRF — granicę z 1937 roku, której oficjalnie domaga się rząd boński. Nie brak tu zresztą i myśli o „anszlusie“ Austrii. Czytamy o r. 1918:

„Gdyby Austria była wówczas choćby przez 24 godziny, na mocy wspólnej, swobodnej uchwały wszystkich części narodu niemieckiego (*aller deutschen Volksteile*) i na mocy proklamowanej przez Sprzymierzonych zasady samostanowienia narodów, częścią składową państwa ogólnoniemieckiego — jakże

Press, Princeton N. Y. 1956, 544 s., oraz American Diplomacy 1900—1950, 1951 i Realities of American Foreign Policy, 1954; Jürgen Reiss, George Kennans Politik der Eindämmung, Colloquium Verlag, Berlin—Dahlem 1957, 100 s.

<sup>3</sup> Jest to oczywisty fałsz, niemniej Rohrbach wysuwa to twierdzenie parokrotnie; por. Paul Rohrbach, Das Herz Europas im Spiegel der Jahrtausende, Brockhaus, Wiesbaden 1950, s. 238—9 oraz omawiana praca, s. 234.

<sup>4</sup> Rohrbach wysuwa to jako pogląd własny — s. 469, 496 — i cytuje analogiczne wypowiedzi niektórych autorów anglosaskich, jak ambasador Henderson, na s. 348, i W. L. White, na s. 494—5.

<sup>5</sup> „Die Schüsse des serbischen Gymnasiasten auf den Thronfolger Franz Ferdinand... haben den Ersten Weltkrieg entzündet; aus ihnen entstanden die Friedensdiktate, die Deutschland verstümmelten, entstand zuletzt auch der Zweite Weltkrieg...“, s. 469.

<sup>6</sup> Por. Kamiński do Thierfeldera, z Poznania 16. 2. 1956. „Przegląd Zachodni“ 1956, nr 5/6, s. 172 i 174.

<sup>7</sup> Jest rzeczą charakterystyczną, iż pogląd o odpowiedzialności Niemiec za obie wojny światowe był jednym z nielicznych punktów, co do których na konferencji berlińskiej 1954 r. panowała zgoda pomiędzy przedstawicielami ZSRR i mocarstw zachodnich; por. wypowiedzi Mołotowa i Dullesa, „Trybuna Ludu“, wyd. H. 27.01. 1.02. i 12.02. 1954.

inaczej mogłyby się dalej potoczyć wypadki, nawet gdyby Austria została ponownie oderwana od nas przez wrogą przemoc!" (s. 229).

A nieco dalej autor cytuje swój własny artykuł z 11 listopada 1918:

"...Republika Niemiecka nie musi być niczym mniejszym, niż Cesarstwo. Może stać się większa i mniej przemijająca, jeżeli będzie umiała zespolić się z tą ideą, która teraz stanowi najbliższy cel Niemieckiej Idei w Świecie: Zjednoczenie wszystkich części narodu niemieckiego! (*Einigung aller deutschen Volksteile!*)"

Powyższe zdania zostały napisane — lub zacytowane — w r. 1953, co tym bardziej nie jest przypadkiem, że w owej chwili losy Austrii nie były jeszcze ustalone: traktat państwowy z Austrią oraz uchwała parlamentu austriackiego o neutralizacji Austrii pochodzą z r. 1955. Zresztą „zjednoczenie wszystkich części narodu niemieckiego“ może mieć znaczenie nader szerokie: zmarły ostatnio gen. hr. Kielmansegg, przedstawiciel bońskiego min. wojny w głównej kwaterze paktu atlantyckiego, pisał w r. 1941, iż Łódź, przemianowana na „Litzmannstadt“,

„otrzymała niemiecką nazwę, na którą zasłużyła, albowiem została przecież założona przez saskich i sudeckich (*deutschböhmischer*) tkaczy przed niewiele więcej niż stu laty. Kiedy w 1939 r. wojska niemieckie wkroczyły do Łodzi, mieszkało tam wciąż jeszcze z górą sto tysięcy Niemców<sup>8</sup>, pomimo wszystkich polskich środków ucisku i szykan gospodarczych. Te sto tysięcy Niemców stanowią gwarancję, iż Litzmannstadt jako przednia straż Wielkich Niemiec w *Reichsgau Wartheland*<sup>9</sup> pomyślnie wypełni swoje nowe doniosłe zadanie, które wreszcie nada mu oblicze“<sup>10</sup>.

Rohrbach atakuje również — zgodnie z programem rewizjonistycznym — ustalone poglądy na zbrodnie hitlerowskie. O zbrodniach tych pisze możliwie niewiele. I tak dowiadujemy się, że w sierpniu 1938

„styszało się coś o obozach koncentracyjnych, padały nazwy Dachau i Oranienburg. Dokładnie nikt nie wiedział...“ (s. 447).

W tym czasie całe Niemcy pokryte już były siecią obozów<sup>11</sup>.

W 1939 r.

„prerażające było tylko, co doszło do wiadomości o zacierananiu (*Auslöschung*) państwowości polskiej i o poniżającym traktowaniu (*entwürdigende Behandlung*) Polaków jako narodu“ (s. 470).

<sup>8</sup> Wg „Małego Rocznika Statystycznego 1939“ (dane z 1931 r.) tabl. 33, s. 37 i tabl. 17, s. 22, w Łodzi mieszkało 53,5 tys. Niemców, w miastach woj. łódzkiego ogółem 78,7 tys., w całym woj. łódzkim — 129,5 tys. Niemców. W tym samym czasie mieszkało w m. Łodzi 357 tys. Polaków i 191,7 tys. Żydów, w miastach woj. łódzkiego — 671 tys. Polaków i 328 tys. Żydów, w całym woj. łódzkim — 2.147 tys. Polaków i 365 tys. Żydów. Niemcy stanowili ok. 9% ludności miasta i ok. 6% ludności województwa, zajmując wśród grup narodowościowych trzecie miejsce. Tak się przedstawia w świetle statystyki „zjednoczenie wszystkich części narodu niemieckiego“ oraz „Litzmannstadt jako przednia straż Wielkich Niemiec“. Nie przeszkadza to niemieckim ośrodkom, tytułującym się naukowymi, odróżniać nadal „Wartheland“, jako ziemię niemiecką, od Polski. Por. „Przegląd Zachodni“ 1954, nr 7/8, s. 545 oraz 1956, nr 5/6, s. 171 i 174, oraz przyp. następny.

W skład „Warthelandu“ wchodziło również woj. poznańskie, gdzie odpowiednie liczby przedstawiają się następująco: ludności ogółem 2.340 tys., Polaków 2.117 tys., Niemców 174 tys., Żydów 45 tys. Niemcy stanowili niespełna 8% ludności województwa i niespełna 3% ludności m. Poznania (ludności ogółem 247 tys., Polaków 238 tys., Niemców 6,4 tys.). Wiadomo zresztą, że Wielkopolska zasiedlana była przez III Rzeszę Niemcami sprowadzanymi z zewnątrz, głównie z krajów bałtyckich. Por. art. cyt. w przyp. 1, s. 339—40.

<sup>9</sup> Por. wyżej oraz „Przegląd Zachodni“ 1954, nr 7/8, s. 466—8.

<sup>10</sup> (Johann Adolf) Kielmansegg, Panzer zwischen Warschau und Atlantik. Von Graf... Major im Generalstabe einer Panzer-Division. Verlag „Die Wehrmacht“. Berlin (1941), 248 s. — s. 83.

<sup>11</sup> Por. oryginalną mapę niemiecką z okresu poprzedzającego anszlus, reprodukowana w albumie Buchenwald. VEB Volkskunstverlag. Reichenbach i. V. (b. r.), s. 5.

O tym, że Polaków nie tylko poniżano, lecz również mordowano — ani słowa. Na s. 478 czytamy o

„bezwzględny wysysk gospodarczym całego obszaru wschodnio-europejskiego z wyjątkiem krajów bałtyckich (?!! — przyp. mój, AJK) i Finlandii przez Niemcy“

hitlerowskie. O zbrodniczych poczynaniach hitlerowców, w szczególności o masowej eksterminacji Żydów i innych narodowości, nie czytamy już ani słowa więcej.

Natomiast na s. 486 czytamy:

„Przez pół roku mieliśmy jeszcze u siebie (sc. w Langenburgu, w Wirtembergii) Amerykanów na kwaterze. Wolałbym bliżej o tym nie opowiadać. Amerykański zarząd wojskowy zaczął funkcjonować i dowiedzieliśmy się, co oznaczają dla zwyciężonego kraju dyktatorskie rządy zwycięzcy...“

Insynuowany tu znak równości pomiędzy okupacją hitlerowską w Europie a okupacją amerykańską w Niemczech jest chyba dostatecznie widoczny.

Dalej zaś Rohrbach pisze, iż

„żadna sofistyka nie będzie w stanie usprawiedliwić w zasadzie wyroków, wydanych na podstawie «prawa» ogłoszonego dopiero później, po «karalnych czynach» oskarżonych“ (s. 516).

Mamy tu odbicie rewizjonistycznej wersji, wedle której oskarżeni norymberscy skazani zostali wyłącznie za przestępstwa przeciw pokojowi, a która pomija milczeniem krwawe zbrodnie oskarżonych.

Rohrbach, który o wymordowaniu przez hitlerowców milionów niewinnych ludzi mówi jako o „czynach karalnych“ (*Straftaten*) w cudzysłowie, jednocześnie twierdzi, że przesiedlanie Niemców z Czechosłowacji i z Polski odbywało się „z niehumanitarnym okrucieństwem“ i że przy tej sposobności „dokonano krwawej masakry setek tysięcy Niemców“ (*Hunderttausende von Deutschen wurden blutig niedergemacht*) (s. 506)<sup>12</sup>. Już samo zestawienie tych wypowiedzi charakteryzuje dostatecznie postawę autora. Dążenie do pomniejszenia i zatarcia hitlerowskich zbrodni znamienne jest nie tylko dla kół zdecydowanie neohitlerowskich, skupionych np. wokół czasopism „Wiking-Ruf“ i „Nation Europa“, ale i dla wielu niehitlerowskich ugrupowań i odłamów politycznych w Niemczech zachodnich.

Jak widzimy, w książce Rohrbacha znaleźć można wszystkie elementy współczesnego rewizjonizmu niemieckiego. Ponieważ autor nie jest „nieodpowiedzialnym pismakiem“, jak zwykło się u nas często nazywać przedstawicieli rewizjonistycznego piśmiennictwa, lecz bardzo wybitnym działaczem i pisarzem politycznym, którego obfita produkcja piśmiennicza wpłynęła w znacznym stopniu na kształtowanie się niemieckiej myśli politycznej ubiegłego półwiecza, uważamy za uzasadnione przyrzeć się bliżej swoistemu testamentowi politycznemu, jaki stanowi omawiana książka.

Rohrbach bowiem jest przy tym przedstawicielem i określonego pokolenia i określonych kół politycznych; odsłaniając rzeczywiste oblicze polityczne człowieka, który był doradcą niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych w czterech kolejnych ustrojach, demaskujemy nie tylko Paula Rohrbacha.

Autor wielokrotnie powraca do kwestii odpowiedzialności za wybuch pierwszej wojny światowej, mówiąc o tym jako o sprawie wiadomej i przesądzonej. Już

<sup>12</sup> Podobne twierdzenia wysunął deputowany Carroll Reece w przemówieniu w Kongresie USA 16. 5. 1957. Wystarczy stwierdzić, że nawet w znanej publikacji rewizjonistyczno-odwetowej „Dokumentation der Vertreibung“... (por. omówienie w „Przeglądzie Zachodnim“ 1954, nr 7/8) nie znajdujemy ani jednej relacji o masakrowaniu ludności niemieckiej w czasie przesiedlania, aczkolwiek redaktorzy publikacji starali się zgromadzić wszystko, co mogłoby obciążać Polskę.

przed laty Fryderyk Wilhelm Foerster stwierdził, że nad prostą w gruncie rzeczy istotą kwestii propaganda niemiecka wzniosła dla jej zamaskowania olbrzymi stos pseudonaukowego śmiecia<sup>13</sup>. Na tym samym stosie śmiecia leżą i wywody Rohrbacha. Twierdzi on, że punkt ciężkości kryzysu stanowiła nie postawa Austro-Węgier wobec Serbii, lecz — mobilizacja rosyjska (s. 193). Dalej czytamy nawet, że „decydujące dla wybuchu wojny fakty rosyjsko-francuskiego porozumienia co do wojny i rosyjskiej mobilizacji“ — „nie miały nic wspólnego z dyskusją między Berlinem i Wiedniem...“ (s. 234). Innymi słowy, Rohrbach — na wzór całej propagandy niemieckiej od dziesiątków lat — przeskakuje po prostu ponad faktem, że mobilizacja rosyjska była odpowiedzią na austriacką napaść na Serbię, napaść, która była z góry uplanowana przy całkowitym poparciu Berlina<sup>14</sup>.

Argumentacja ta jednak ma jeszcze inne znaczenie. Podobnie jak dopiero wystąpienie Rosji w 1914 r. zmieniło napaść jednego wielkiego mocarstwa na jedno małe państwo w wojnę światową, tak w r. 1939 dopiero wystąpienie Anglii i Francji nadało ten charakter napaści Niemiec na Polskę. Potępiając nie napastnika, lecz tego, kto bronił napadniętego, Rohrbach mówi o r. 1914, mamy jednak wszelkie powody sądzić, iż myśli także o r. 1939, tym bardziej że podobnie ocenia on wystąpienie Wielkiej Brytanii; nie wspominając bowiem ani słowa o niemieckim najeździe na Belgię, Rohrbach pisze:

„...Jakkolwiek by było — decyzja Anglii, ażeby wziąć udział w pierwszej wojnie światowej (i tym samym doprowadzić do niej!), była wydarzeniem rozstrzygającym dla nie objętej dziś jeszcze w zrokiem serii następstw, z których jedno jest straszniejsze od drugiego!“ (s. 195).

Na innym miejscu Rohrbach cytuje znane słowa Greya z 4 sierpnia 1914 o „światłach gasnących nad Europą“, które nie wiedzieć, kiedy na nowo się zapala<sup>15</sup>.

W r. 1914 — kiedy jeszcze nie było wiadomo, jaki obrót przybierze ta wojna dla Niemiec — Paul Rohrbach nie pisał o światłach gasnących nad Europą, lecz wołał z triumfem:

„Rozwój wypadków od wybuchu wojny aż po dziś dzień zaprzeczył tak gruntownie, jak jeszcze nigdy, twierdzeniom tych, wedle których wojna miała być w obecnych stosunkach czymś nie do pomyślenia — którzy zwykli byli dowodzić, że gospodarka narodów jest nazbyt spleciona w jedną całość gospodarki światowej i jakie tam jeszcze były podobne wywody częściowo lub całkowicie materialistyczno-pacyfistyczne. Wojna jest matką wszelkiej rzeczy! Tym razem była także i matką zrozumienia, że wola życia i potęgi narodów jest silniejsza niż wola robienia interesów“<sup>16</sup>.

<sup>13</sup> „The guilt, the responsibility for the war, is so indubitable, obvious, irrefutable, that it requires no lengthy proof. We have only to clear away the rubbish deliberately heaped above it to find the clue which will guide us through the maze of notes, despatches, telegrams and lies... The essential cause of the War was not the actions taken and the official declarations made at the close of July, but the fixed determination of the Government of Vienna, supported and abetted by Berlin, to destroy Serbia as a sovereign power by military action, even though a World War should be the result. Austria-Hungary believed it would thus solve a problem vital to its existence. Germany hoped to secure her dominion over Central Europe“. Friedrich W(ilhelm) Foerster, Europe and the German Question, George Allen and Unwin Ltd. London (1941), 474 s. — s. 86—7. Por. tamże, nn. i 114 oraz niżej, przyp. 25.

<sup>14</sup> Por. „Przegląd Zachodni“ 1952, nr 7/8, s. 808/9.

<sup>15</sup> Słowa te jeden ze współczesnych nam historyków niemieckich obrał za tytuł swej pracy, nadając im zresztą zniekształcone tendencyjnie znaczenie przez dodanie podtytułu: Ludwig Reiners, In Europa gehen die Lichter aus. Der Untergang des wilhelminischen Reiches. Elfte bis vierzehntes Tausend. Verlag C. H. Beck, München (1955), 416 s.

<sup>16</sup> Rohrbach, Der Krieg und die deutsche Politik, Zweite Auflage (21.—40. Tausend) Verlag „Das Grössere Deutschland“, Weimar 1915, s. 148. Po raz pierwszy drukowane w czasopiśmie „Das Grössere Deutschland“, 1915, I, s. 601/2. Por. także artykuł „Der Vater der Dinge“, drukowany w czasopiśmie „Die Hilfe“, 1. 9. 1914, przedruk w zbiorze: Paul Rohrbach, Zum Weltvolk hindurch! Verlag von J. Engelhorn's Nachf. Stuttgart 1915, s. 67 nn.

W omawianej tu książce Rohrbach wysuwa także tradycyjną tezę propagandy niemieckiej:

„Można by sprowadzić sytuację (w r. 1914 — AJK) do prostej formuły, iż Niemcy nie miały żadnych życzeń, które miałyby być spełnione kosztem innych narodów, że jednak Rosja i Francja dążyły do realizacji takich życzeń.“<sup>17</sup> itd. (s. 187).

Jednocześnie zaś czytamy o „ciasnych granicach niemieckich w środkowej Europie“ (s. 39), a mowa tu o granicach Rzeszy z 1914 roku!<sup>17</sup>

Rohrbach nie szczędzi słów potępienia tym, którzy ze Związkiem Panteutońskim (*Alldeutscher Verband*) na czele chcieli jakoby „przeinaczyć aneksjonistycznie charakter wojny jako walki obronnej przeciw wrogiemu okrażeniu“ (s. 193). Przyznaje rację Delbrückowi, iż Niemcy winni byli dążyć do zakończenia pierwszej wojny światowej w taki sposób, jak Fryderyk II pruski zakończył wojnę siedmioletnią (s. 202), i Moserowi, że najwyższym niemieckim celem wojennym winno było być utrzymanie granic z 1914 r. (s. 215). Podobnie już w jednej ze swych dawniejszych prac przyznawał w tym samym duchu słuszość Seecktowi<sup>18</sup>.

Ale we wrześniu 1914 roku pisał:

„Możemy mieć pokój choćby jutro! Wystarczy tylko powiedzieć Anglikom, Rosjanom i Francuzom: chodźcie, niechaj wszystko będzie zapomniane i przebaczone, zapłaćcie nam nasze koszty, odstąpcie nam ten czy ów skrawek ziemi, jakieś poprawki graniczne, jakiś kawałek Afryki — a każda z milionowych armii i wszystkie załogi okrętowe po obu stronach powrócą do domów. O co bylibyśmy wtedy walczyli? Po cóż byłby się wtedy rozpałił wielki ogień w naszych sercach? ...Nadaremnie i jeszcze raz nadaremnie! ...Któż z naszych przeciwników dojrzał już teraz do takiego pokoju, jaki mieć musimy, jeśli chcemy rozprzestrzeniać na ziemi naszą ideę narodową jako prawdziwy naród światowy? ...Istnieje w ogóle tylko jeden jedyny środek, aby zaszczepić narodom wiarę w niemiecką ideę i przez to utorować drogę niemieckiej przyszłości. Tym jeden środek zowie się: Zwycięstwo nad Anglią! Jeżeli Chińczycy i Hindusi, Amerykanie Północni i Argentyńczycy, Romanie i Słowianie wszyscy razem nie przeżyją nieodpartego widowiska, jak Anglia prosi o pokój i zmuszona zostaje do oddania swojej wiekowej grabieży, to możemy przedsiębrać co chcemy: Brytyjczyk zachowa zawsze pierwsze miejsce przed Niemcem...“<sup>19</sup>

Tych słów Rohrbach nie cytuje w swojej ostatniej książce. Przytacza tylko (s. 198—9) słowa memoriału, który podpisał wśród innych, a który w lipcu 1915 r. (po klęsce nad Marną i załamaniu się Schlieffenowskiego planu „wojny błyskawicznej“) domagał się od kanclerza Rzeszy pohamowania dążeń aneksjonistycznych... Ale znów nie przytacza swoich słów z sierpnia 1915 r., że „nie ma dla Niemiec wielkiej narodowej przyszłości bez dostępu do świata leżącego na wschód od Morza Śródziemnego“<sup>20</sup>. Nie mówi też nic o głoszonych przez siebie podówczas planach olbrzymich zaborów w Afryce, w krajach bałtyckich itd.<sup>21</sup>.

Sędziwy Rohrbach szczególnie ostro atakuje tych, którzy pragnęli zagarnąć Belgię (s. 200, 201/2, 204, 213—216). I znów ani słowem nie wspomina, że sam

<sup>17</sup> Warto podkreślić, iż tezę, że granice Rzeszy z 1914 r. były dla Niemiec „ciasne“, wydrukowano w 1953 r. — jeszcze przed powstaniem Bundeswehry — w Niemieckiej Republice Federalnej, w książce wpływowego pisarza politycznego.

<sup>18</sup> Rohrbach, *Deutschland! Tod oder Leben?* Verlag F. Bruckmann AG. München (1930). 256 s., s. 76. Por. art. cyt. w przyp. 1, s. 344, przyp. 93.

<sup>19</sup> Rohrbach, *Die Furcht vor dem Frieden*, „Die Hilfe“, 8. 9. 1914. Przedruk w zbiorze „Zum Weltvolk hindurch“ s. 73—75 (podkr. oryg.).

<sup>20</sup> Rohrbach, *Deutscher Krieg und deutscher Frieden*. „Das Grössere Deutschland“ 21. 8. 1915, s. 1100.

<sup>21</sup> Por. art. cyt. w przyp. 1, *passim*.

w owych czasach protestował gwałtownie przeciwko rezygnacji Niemiec z zaboru Belgii, nawet w formie zamiany na kolonie francuskie w Afryce Równikowej oraz na kolonie belgijskie i portugalskie<sup>22</sup>.

Jeśli jeszcze chodzi o Belgię, to w książce znajdujemy krótką i niepozorną wzmiankę, iż w pierwszych latach wojny Rohrbach odbył podróż do Brukseli, „ażeby się zorientować w możliwościach wpływania na nastroje w Belgii“ (s. 197), albowiem w tym czasie pracował w centrali niemieckiej propagandy zagranicznej w tzw. „Zentralstelle für Auslandsdienst“, utworzonej przy wydziale prasowym berlińskiego MSZ. Jednakże, aczkolwiek autor wspomina wielokrotnie w tekście różne swoje publikacje (s. 37, 58, 62, 110, 139, 146 itd. itd.), tutaj ani słowem nie wspomina broszury, która była owocem owej podróży. Broszura ta, poświęcona belgijskiej propagandzie wojennej, zawierała wyliczenie... belgijskich zbrodni wobec Niemców i Niemiec, a potem następujące zdania:

„Dostyć, aż nadto! Narzuca się pytanie: Jakież będzie przebudzenie tego narodu, przebudzenie, które musi przyjść kiedyś? Jakie będzie jego przerażenie i jego wstyd, kiedy będzie patrzył kiedyś w swój wykrzywiony pysk (*in seine verzerrte Fratze*) jak w oblicze Meduzy, nie mogąc odwrócić oczu; kiedy historia kiedyś ukaże mu okrutną prawdę: za tę krew, za te łzy, to nieszczęście i tę rozpacz ponosicie winę wy, którzy mogąc zdobyć sobie wielkość poddania się żelaznej konieczności, odrzuciliście godność człowieka, krzykliście, bluźniliście, kłamali, oszukiwali i mordowali...“<sup>23</sup>.

„Żelazną koniecznością“ było w tym ujęciu danie Niemcom prawa przemarszu do Francji, a zbrodniczym narodem, który „odrzucił godność człowieka“, był naród belgijski... Rohrbach nie był wówczas jedynym Niemcem, który oskarżał i lżył ten naród, tak ciężko skrzywdzony przez Niemcy<sup>24</sup>. Należy zauważyć, że ta propagandowa metoda oskarżania pokrzywdzonych i czynienia ofiar zbrodniarzami występowała z całą jaskrawością w propagandzie hitlerowskiej i występuje teraz w propagandzie neo- czy kryptohitlerowskiej. Wystarczy choćby przypomnieć oskarżanie Polaków o „mordowanie Volksdeutschów“, a obecnie przejrzej numery „Nation Europa“, „Der Fortschritt“ czy niezliczonych wydawnictw rewizjonistycznych, które to publikacje czynią systematycznie hitlerowskich zbrodniarzy — ofiarami, a ich ofiary — zbrodniarzami. Jak widzimy, metodę tę hitlerowcy i ich dzisiejsi następcy zaczerpnęli od swoich poprzedników, na wzór wielu innych metod.

Określiłiśmy książkę Rohrbacha jako jego testament polityczny. Treść tego testamentu zawarta jest nie tylko we wspomnieniach dawnej świetności i chwały zaborczej Rzeszy Niemieckiej, ale i we wskazaniach bezpośrednich. I tak czytamy:

„Wszystko, co wówczas pisałem, wypełnione było świadomością, że dokładam swoją część do pewnego fragmentu niemieckiej przyszłości. A kiedy dzisiaj zwracam się myślą wstecz ku owym czasom, mówię sobie: Świąt stał otworem dla prowadzonej na wielką skalę (*grosszügig*) i rozważnie polityki nieimperialistycznego rozszerzania pola naszej narodowej działalności. To właśnie winno sobie uświadomić dzisiejsze młode pokolenie — a również, że to ono winno pokazać, iż siły wewnętrzne, które podówczas podnosiły nas właśnie do rangi narodu światowego, są w nas jeszcze żywe dla osiągnięcia nowych celów“ (s. 54).

<sup>22</sup> Rohrbach, *Der Krieg und die deutsche Politik*, s. 155—6.

<sup>23</sup> Rohrbach, *Massenverhetzung und Volkskrieg in Belgien*, herausgegeben von Dr. ... Mit zahlreichen Faksimiles aus der belgischen Presse. Verlag Carl Curtius. Berlin 1916, s. 138/9.

<sup>24</sup> Por. Hellmut von Gerlach, *Die grosse Zeit der Lüge, „Weltbühne“*. Charlottenburg 1926, s. 33, 50, 57/8. także „Das Werk des Untersuchungsausschusses der Verfassunggebenden Deutschen Nationalversammlung und des Deutschen Reichstages 1919—1926...“ Dritte Reihe, II. Band: ... Der belgische Volkskrieg.

Na innym miejscu Rohrbach wychwala rzekome niemieckie talenty kolonizatorskie i pisze:

„Wspomnienie o tym nie powinno zaniknąć. Zdolności, które stworzyły tamto utracone (tj. dawne kolonie niemieckie — AJK), pozostały te same i mogą jeszcze na nowo okazać swoją siłę życiową“ (s. 77).

Znajdujemy też w książce przytoczony list do rodziny, pisany z podróży po Azji Mniejszej w r. 1932:

„...A nasi (w przeciwstawieniu do angielskich — AJK) biedni młodzi ludzie zdzierają się w domu i nawet nie wiedzą, co też wszystko by mieli, gdybyśmy pozostali narodem światowym — lub znowu nim się stali!“ (s. 354).

Jako komentarz do tego listu z Azji Mniejszej przytoczyć można słowa Paula de Lagarde, pochodzące z r. 1875, a przedrukowywane właśnie w tym czasie trzykrotnie w Niemczech (1924, 1934, 1937):

„Rozumie się samo przez się, że cesarze Niemiec i Austrii muszą sobie podać ręce w tym celu (dla panowania Niemców, jako „lepszych“, nad „Madziarami, Czechami, Rusinami, Hanakami i Słowakami“ — AJK) i że drogą dziedzicznego zbratania należy ustalić, iż ostatecznym celem tego bezzawistnego rozwoju będzie jedyna Rzesza, której granice rozciągają się winny na zachodzie od Luksemburga do Belfortu, na wschodzie od Kłajpedy aż do starej ziemi Gotów nad Morzem Czarnym, na południu w każdym razie winny obejmować Triest — Rzesza, która będzie trzymała sobie otworem Azję Mniejszą przeciw każdemu na późniejsze potrzeby“<sup>25</sup>.

Określenie „Lebensraum“ znane jest aż nadto dobrze całemu światu z czasów hitlerowskich. Rohrbach przesuwa je także w czasy dawniejsze, pisząc, że już w latach rządów Bismarcka stanęły przed światem potężne Niemcy, domagając się „również i dla siebie rozszerzonej przestrzeni życiowej, nie w sensie podbojów, jak Rosja i Anglia, lecz w sensie rozciągnięcia i zabezpieczenia ich interesów gospodarczych“ (s. 190).

A już za czasów hitlerowskich, w maju 1933, Rohrbach pisał do rodziny z Kenii:

„Kiedyśmy tak jechali rozległym krajem i wciąż mijali angielskie fermy, musiałem sobie myśleć: Naród z przestrzenią! — Naród z przestrzenią!“ (s. 377).

Nawiązanie do osławionej książki Grimma „Naród bez przestrzeni“<sup>26</sup>, której nowe wydanie ukazało się obecnie w Niemczech zachodnich, jest tu zupełnie jawne.

<sup>25</sup> Paul de Lagarde, Über die gegenwärtige Lage des Deutschen Reiches (1875), w zbiorze „Schriften für das deutsche Volk“, 2. Band, Ausgewählte Schriften. J. F. Lehmanns Verlag. München 1924, 1934 i 1937, s. 131. Por. to z wypowiedzią Rohrbacha z 1933 r. o rzekomo „ciasnych granicach“ Rzeszy bismarckowskiej i z jego wspomnieniami, w tymże roku publikowanymi w NRF, o niemieckiej ekspansji do Azji Mniejszej.

<sup>26</sup> Hans Grimm (ur. 1875) Volk ohne Raum. Eine Erzählung mit Nachwort. A. Langen. München (1926), 1299 s. Nowe wydanie, które się ukazało w 1956/7, reklamowane jest m. in. przez organ b. SS-manów „Wiking-Ruf“. W innym organie neohitlerowskim, „Nation-Europa“, 1957, nr 3, Hans Grimm zamieścił gwałtowny atak na granice zachodnie Polski — jak zwykle, nie tylko na granicę Odry—Nysy, lecz i na „granicę z 1937 roku“. Na s. 9 autor usiłuje przypisać Polsce winę za wybuch wojny w 1939 roku.

Por. także Hans Grimm, Warum, woher, aber wohin: vor, unter und nach der geschichtlichen Erscheinung Hitlers. Klosterhaus Verlag. Lippoldsberg 1954, 604 s., oraz Erkenntnisse und Bekenntnisse. Göttinger Verlagsanstalt. Göttingen 1955, 206 s.; Jerzy Sawicki, Od Norymburgi do układu paryskiego. Za kulisami rewizjonizmu niemieckiego. Wydawnictwo MON, (wydanie drugie uzupełnione, Warszawa 1956), s. 253—4; Marian Podkowiński, Die Herren aus Lippoldsberg, w zbiorze „Między Odrą a Renem“. Wydawnictwo „Śląsk“, Katowice („Stalinogród“) 1955. Historyk niemiecki Michael Freund, w artykule „Hans Grimm und Adolf Hitler“, „Geschichte in Wissenschaft und Unterricht“, 1956, nr 3, określa „Volk ohne Raum“ — książkę wydaną ponownie w dzisiejszych Niemczech zachodnich — jako „prolog Trzeciej Rzeszy“.



W tym samym czasie Rohrbach prowadził walkę o kolonie dla Hitlera: w r. 1935 wydał książkę o „Niemieckich żądaniach kolonialnych“, oraz drugą, zatytułowaną „Niemiecka Afryka — koniec czy początek — listy do młodego Niemca“ (s. 366—367). Ubolewa zresztą nad brakiem zainteresowania Hitlera sprawami kolonialnymi (s. 375). Daje nam przy tym do zrozumienia, że w swoich podróżach afrykańskich, podejmowanych już w czasach hitlerowskich, badał możliwości niemieckiego osadnictwa w Afryce (list z 31. 5. 1935, cytowany s. 378), a nawet prowadził studia szczególnego rodzaju... Na s. 471 czytamy:

„Kiedy klęska Francji była już zdecydowana, naszkicowano programy stworzenia niemieckiego imperium kolonialnego kosztem Francji, Anglii i Belgii. Pewną rolę grało przy tym pytanie, czy byłoby możliwe uderzyć przez Saharę niemieckimi siłami wojskowymi (*mit einer deutschen Truppenmacht*) na Nigerię i północny Kamerun. Jeden z wchodzących tutaj w rachubę szlaków przebyłem wszak w 1938 r. z (synem — AJK) Justusem...“.

Rola, jaką odgrywał Paul Rohrbach w swoich niezliczonych podróżach, przemierzając w ciągu kilkudziesięciu lat niestrudzenie morza i kontynenty, mogłaby się jeszcze okazać niezmiernie interesująca. Omawiana tu książka dostarcza jednak bardzo skąpych danych w tym względzie.

Książka jest jedną z wielu sposobności i podniet do podjęcia rzetelnych, głębokich studiów nad historią rzeczywistej — nie tylko oficjalnej — polityki imperializmu niemieckiego. Kilkudziesięcioletnia działalność Paula Rohrbacha, człowieka, który, jak wspomnieliśmy, służył czterem kolejnym ustrojom w Rzeszy, stanowi wręcz symbol tej polityki, zmiennej w środkach, metodach i taktyce, niezmiennej w celach i dążeniach hegemonialnych i zaborczych. Ta sama niezmiennosc i niejako powrotnosc występuje w myśli politycznej imperializmu niemieckiego. Rohrbach mógł sobie ostatecznie pisać w r. 1930, że „Niemcy znajdują się, mówiąc biologicznie, w niebezpieczeństwie życia“<sup>27</sup>, ale przedrukowywanie tego zdania w 1953 r. (na s. 298), wkrótce po okresie, kiedy to Niemcy zagrażały biologicznej egzystencji innych narodów, wywołuje szczególne wrażenie.

Książka winna by również zachęcić do głębszych studiów nad tzw. rewizjonizmem niemieckim, tj. nad niemiecką polityką odwetową, nad wymierzonym przede wszystkim przeciw samemu istnieniu państwa polskiego dążeniem do odzyskania utraconych wiekowych zaborów.

Jak dotąd, nic nie zapowiada z naszej strony podjęcia takich studiów nad zagadnieniami najwyższej doniosłości dla naszego bytu państwowego i narodowego. Pozwalamy nadal autorom pokroju Rohrbacha przekonywać świat, że to nie ich własna działalność, lecz oddanie Polsce Poznań, Bydgoszcz i Toruń stało się przyczyną hitleryzmu<sup>28</sup>.

Podjęcia badań nad Rohrbachem jako przedstawicielem myśli politycznej imperializmu niemieckiego domagał się na konferencji w Lipsku<sup>29</sup> jeden z demokratycznych historyków niemieckich.

A. J. Kamiński

HEINRICH HEFFTER: Die deutsche Selbstverwaltung im 19. Jahrhundert. Geschichte der Ideen und Institutionen. K. F. Koehler Verlag, Stuttgart 1950, s. 791.

Rzecz, na którą recenzent książki zwykle najpierw zwraca uwagę, jest ilość i jakość źródeł oraz literatury wykazanej przez autora. Heffter cytuje dość dużo pozycji; uderza jednak, że są to w większości prace drobne, mało znane, poroz-

<sup>27</sup> Rohrbach, Deutschland! Tod oder Leben? Przedmowa, s. VIII.

<sup>28</sup> Por. art. cyt. w przyp. 1, s. 349.

<sup>29</sup> Por. w tym numerze, s. 222.